

**Nr 43**

W DARZE CHRYSTUSOWI KRÓLOWI

Deklamacja inscenizowana.

(Na scenie obraz Chrystusa - Króla w otoczeniu aniołów).

I. chór aniołów:

Twoje jest niebo, o Królu Chryste,
Gdzie hołd Ci niosą duchy święte,
Przed Tobą klęczą niebieskie Trony,
Chwaląc majestat Twój nieskończony.

I. i II. chór razem:

Zastęp niebiańskich anielskich sług
Śpiewa Ci wiecznie: „Tyś Król —
Tyś Bóg!”

II. chór aniołów:

Twoja jest ziemia, Twoje jest morze,
Słońce i gwiazdy — promienne zorze,
Chmury gromowe — ciche błękity,
Żyzne doliny i górskie szczyty.

I. i II. chór:

Jeden hymn wielki lasów i pól
Śpiewa Ci: „Chryste, Tyś Pan —
Tyś Król!”

I. chór:

Wyciągasz ręce — cichną bałwany,
Wichrom i gromom rozkaz Twój
znany,

Na Twoje słowo — słońce jaśnieje,
Na Twoje słowo — deszcz ziemię
zleje.

I. i II. chór:

Więc całej ziemi szeroki łan
Wola: „O Chryste, Tyś Król i Pan!”

II. chór:

Kto, jak Ty, może odpuszczać
grzechy,

Kto, jak Ty, może zlewać pociechy,
Kto, tak bogaty, potężny, święty,
Kto w majestacie tak niepojęty?

I. i II. chór:

Kto ma tak wiele oddanych sług?
Jeno Ty, Chryste, Król nasz i Bóg!

(Wchodzą dzieci, niosąc w rękach go-
rejące serca).

Jedno z dzieci:

Śpiewa Ci ziemia i niebo śpiewa,
Wielbią Cię ptaki i szumią drzewa.
A my, o Królu, przed Tve ołtarze
Jaki hołd chwały złożymy w darze?

Chór dzieci:

Z czym przestąpimy świątyni próg,
Gdzie nam króluje Jezus nasz Bóg?

Jedno z dzieci:

Mali jesteśmy — ale w ofierze
Serca gorące złożymy szczerze.

(Tworzą koło).

Wieniec płomienny dla Twojej
chwały
Niech się z nich plecie — niezwiędły,
trwały.

Chór dzieci:

I jak szeroki tej ziemi łan,
Niech wszystkim rządzi Król nasz
i Pan!

(Śpiew).

SIEROTA Z KLASZTORNEJ MOGIŁY

Na wzgórzu, otoczonym z trzech stron zachwaszczonym bagnistym rowem — pozostałością dawnej fosi obronnej, stał stary biały klasztor. Dawni jego właściciele ojcowie kapucyni nie powrócili po wojnie do opustoszonych murów. Pracę nad odbudową zniszczonego przez pociski armatnie budynku podjęli Księża Salezjanie, którzy po ukończeniu dzieła wprowadzili się tam wraz z gromadą swoich wychowanków. Przy pomocy ich młodych, dzielnych rąk prędko oczyszczono podwórze i ogród klasztorny. Tam, gdzie przedtem panowały się pokrzywy i osty, czerwieniły się teraz krzewy pomidorów i rozsiadłe pękate głowy kapusty. Ludność okoliczna, spiesząca na Mszę do klasztoru, mogła podziwiać zdobiące dziedziniec klomby aster i nieśmiertelników, wśród których na lewo pod murem kryła się zapadła w ziemię mogiła.

Gdyby ktoś ciekawy, zamiast wejść do znajdującego się nawprost bramy kościoła, skierował swe kroki na prawo, znalazłby się w krużganku klasztornym, prowadzącym do wielkiej sklepionej sali, która niegdyś służyła ojcom kapucynom za refektarz, a gdzie obecnie zbierali się chłopcy salezjańscy w chwilach wolnych od zajęć. Właśnie we framudze okiennej kilku starszych zajętych było rozmową.

„Fe, jak brzydko na dworze, ani nosa wysadzić“ — odezwał się Zdzich Świątek, patrząc przez zalane deszczem szyby.

„Wicher wyje, zupełnie jakby duchy tańcowały po korytarzach“ — zażartował Janek Pietrzak.

„A może i tańczują“ — dorzucił Janusz Trzaska — „stare to domisko i nie wiadomo co w nim siedzi“.

„Chcecie to wam opowiem coś ciekawego“ — wniósł się milczący dotąd Marian Cichulski.

„Opowiedz, opowiedz!“ — zawołali chłopcy, przysuwając bliżej krzesła.

„Wszyscy dobrze znacie“ — zaczął Marian — „mogile na naszym dziedzińcu. Ale, czy, przechodząc koło niej po kilka razy dziennie, pomodliliście się kiedy za duszę spoczywającego tam zmarłego? Myśl o nim nie dawała mi spokoju od dłuższego czasu. Dokładnie obejrzałem krzyż, czy nie ma na nim jakiego napisu, ale nic nie znalazłem. Musiał to być jakiś biedny sierota, o którym nikt nie pamięta“ — pomyślałem wtedy — „więc ja ofiaruję za niego Mszę św. i różańce w ciągu całego roku. Dotrzymałem obietnicy i oto, jaki dziwny sen miałem wczoraj, 2-go listopada, w sam Dzień Zaduszny.

Zdawało mi się, że jestem na dziedzińcu przed naszym kościołem sam jeden wśród targanych jesiennym wichrem drzew. Na ale, nad mogiłą pod murem wyrasta jakiś cień i podchodzi do mnie. Rozpoznaję w nim chłopca około lat 12, ubranego w starą świtkę wiejską i chodaki z łyka.

— Kto jesteś? — pytam.

— Sierota z mogiły.

Zrobiło mi się nieswojo, ale chłopiec, widząc mój strach odezwał się błagalnie:

— Nie uciekaj, przyszedłem ci podziękować na modlitwy.

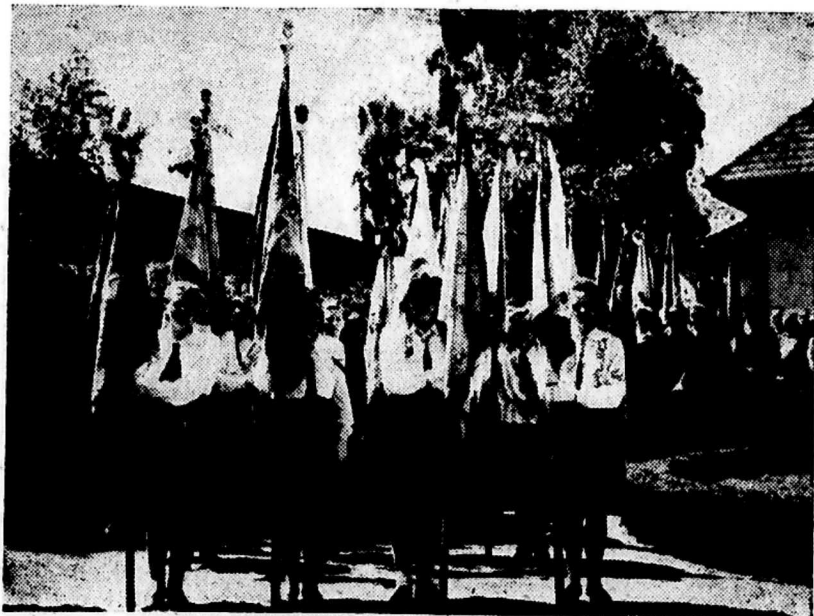
— Czy jesteś zbawiony?

— Tak, ale długo musiałem pokutować za swoje winy. Za życia pasalem bydło ojcom kapucynom: nieraz pobiłem się z innymi chłopcami, nieraz wybierałem pisklęta z gniazd i dokuczałem kalekom. Ale najcięższym moim grzechem było to, że zamiast w niedzielę iść na Mszę św., włóczyłem się po polach w poszukiwaniu zdobyczy. Ojcowie upominali mnie, uczyli katechizmu, grozili karą Bożą, ale nie wiele sobie z tego robiłem. Raz w czasie nabożeństwa wszedłem do rowu, otaczającego klasztor, by łowić tam raki. Naraz spadłem w dół, nogi zaplątały mi się w korzenie nadbrzeżne i poczułem, że tonę. Strach mnie ogarnął na myśl, że stanę tak z grzechem ciężkim przed sądem Boga. Schwyciłem za medalik, który miałem na szyi i, przepraszając za moją złość, zacząłem błagać Matkę Najświętszą o zmiłowanie. To mnie uratowało od piekła, ale sprawiedliwym sądem Boskim skazany zostałem na długą pokutę. Oto teraz miałem stać przed drzwiami kościoła, którego za życia unikałem, a, cierpiąc mróz i słotę, upaść i żar słoń-



(Fot. J. J.)

Do drogi
na cmentarz



neczny, nie miałem prawa kryć się w jego wnętrzu. Dusza moja, ujrawszy raz Boga, wyrwała się ku Niemu, ale nie było nikogo z żywych, ktoby skrócił czas mego oczekiwania. Wprawdzie na drugi dzień po śmierci ojcowie odnaleźli moje ciało i pochowawszy na dziedzińcu klasztornym, odprawili za spokój mej duszy Mszę św., ale wkrótce potem opuścili klasztor — bo to była właśnie wojna — i zapomniano o biednym sierocie z mogiły. Tyś pierwszy wspomniawszy o mnie i skrócił dni męki, tyś otworzył drzwi, które dotąd były dla mnie zamknięte. Na wieki pamiętać ci to będę.“

Twarz pastuszka stała się nagle dziwnie promienna, powoli zaczął wstępować po stopniach kościoła. Chciałem iść za nim, ale odwrócił się i, podnosząc w górę rękę, rzekł:

— Teraz nie możesz jeszcze TAM wejść — i zniknął.

Ujrzałem wtedy, że drzwi kościoła nabrały nagle przejrzystych tęczy barw. Jakaś dziwna światłość i słodka melodia dobywały się z jego wnętrza — rzuciłem się więc ku drzwiom upojony tym dziwnym światłem i muzyką. W tej chwili ogarnęła mnie noc — obudziłem się...

Przez chwilę milczenie panowało w klasztornej sali.

„Ja tam w sny nie wierzę!“ — naraz wyrwał się Zdzych.

„I to nie prawda, że dusze czyścowe pokutują na ziemi — dodał Janusz. Inni milczeli, czekając, co odpowie Marian, którego uważali za najpoważniejszego i najmądrzejszego z nich wszystkich. Ten pomyślał przez chwilę, a potem odezwał się z powagą:

„Zapewnie, że to, co opowiedziałem, było snem i nikt w to wierzyć nie ma potrzeby, ale kto dowiedzie mi, że wszystko w nim było tylko przywidzeniem? Czy sądzicie, że Pan Bóg może się posłużyć naturalnymi środkami, takimi jak sen, by przypomnąć nam o życiu wiecznym i o potrzebie wspomniania naszych braci zza grobu, gdy oni sami nie mogą sobie już pomóc?“

„Wiedzie co, chłopcy, odmówmy wspólnie wieczny odpoczynek“ odezwał się Stefan Grzęda, powstając.

W tej chwili dom klasztorny uderzył na Anioł Pański.



W Dzień Zaduszny

uroku jest postać Chrystusa-Króla. Jezus jest Królem, bo jest Panem nieba i ziemi. Panem każdego serca, gdyż odkupił każdego człowieka swoją Przenajświętszą Krwią. To On jest z nami w Sakramencie Ołtarza. To On czeka na nas w niebie z wszystkimi świętymi, całym światem dobrych duchów. Tytuł królewski należy się więc Jezusowi sprawiedliwie.

W Święto Wszystkich Świętych, Kościół nasza dobra matka, stawia nam przed oczy obraz nieba, dokąd mamy się dostać o ile będziemy Boga kochać i służyć Mu jak Najświętsza Maria Panna i wszyscy święci.

Umrzemy kiedyś. O tym mówi nam Dzień Zaduszny. Wiem, kochane Dzieci, że przy grobach rodziców, krewnych, przy grobach poległych za Ojczyznę modlić się będziecie. Rączki Wasze w dniu tym wiele złożą kwiatów na mogiłach, wiele zapalą świateł na grobach. Będzie to dzień pełen nastroju i poważnych myśli. Ale wiem też, że dobre katolickie dziecko w dniu zmarłych nie będzie tylko myślało o tych rzeczach zewnętrznych. Pacierz, dobre uczynki, ofiary z cierpień i z wyrzeczenia się przyniosą zmarłym więcej korzyści niż wszystko inne. Doskonale chyba to rozumiecie. Niech Waszym przykładem, pobożnością i skupieniem starsi będą zbudowani.

Napiszcie w listach Waszych jak przeżyliście te piękne dni tak wielkich prawd i myśli. Na listy Wasze z radością będę czekał, modląc się wspólnie i żyjąc tym, czym i Wy żyliście.

Wasz Przyjaciół.

List do naszych dzieci

Kochane Dzieci!

Święto Chrystusa-Króla, święto Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny mają głęboką wymowę dla każdej chrześcijańskiej duszy. Święta te rozumie i każde dziecko. Jak drogą Wam, kochane Dzieci, i pełną